Rok I. Nowy Sącz, dnia 1. grudnia 1894. Nr. 19.

„ZWIĄZEK CHŁOPSKI“

Cena prenumeraty.
DLA CZŁONKÓW:
rocznie 1 złr. — ct.
półrocznie — „ 50 „
DLA NIECZŁONKÓW:
rocznie 1 złr. 60 ct.
półrocznie — „ 80 „
Zagranicą rocz. 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

JEDYNY PRAWNY ORGAN
stronnictwa chłopskiego
Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct od wiersza drobnym drukiem. Rękopisów nie zwraca się. Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye adresować należy:
Redakcya „Związku chłopskiego“ w Nowym Sączu.
Reklamacye wolne od opłaty pocz. będą uwzględnion. do dni 10

Dlaczego lud chce chłopów mieć posłami?

Jużci nie dla tego, że dostanie wódki i kiełbasy za darmo — bo nie dostanie. Choć ta niektóry czeka na to i myśli sobie: „jakbym wódki nie łyknął, a kiełbasą nie zakąsił i cygara nie zakurzył to poczem bym poznał, że jest jaka władza poselska?... lepszy rydz jak nic!“ ...

Ale są i tacy, co to inaczej pojmują. Ci wiedzą, że „poseł“ to znaczy stróż praw i obrońca ludu. Chłopi, jak wybierą posła, a ufają mu ze serca nie z pozoru, to tak do niego mówią: „brońcie nas!“ — i ci mają dobre i zaszczytne wyobrażenie o władzy poselskiej.

Poseł to jest obrońca, którego dniem i nocą strzeże „nietykalność poselska“, a on z tej władzy może robić użytek jeśli umie i chce, a władza jego jest tem większą i dobroczynniejszą dla ludu im więcej umie i im więcej chce. Wtedy lud się będzie garnął do niego, a mieszkanie jego będzie prawdziwym urzędem obrony, gdzie się będą garnęli wszyscy o radę, a on będzie jako ojciec między dziećmi i będzie błogosławieństwo spływało na niego i na całe społeczeństwo za tę obronę słabych i uciśnionych, a on będzie miał zaufanie i będzie silny i będzie miał poważanie i będzie miał władzę.

A wy silni tego świata szukacie sposobów, żeby utrzymać władzę i zaufanie? I znajdujecie, że się wam to należy. Tymczasem należeć, się nie należy, ale macie wszystkie sposoby, macie moc i siłę, żeby mieć to wszystko, bo komu dał Bóg majątek i większy od innych rozum, temu dał większy od innych sposób do tego wszystkiego, ale *przy dobrej woli.*

A wy myślicie, że wam to Pan Bóg dał do używania, a władzę — w dodatku za darmo!

Więc słusznie powiedziano w Sejmie o naszej autonomii, że są to naczynia poustawiane, ale brak w nich płynu ożywczego i nie ma go kto nalać. I słusznie bo lud pragnie obrony, tego płynu ożywczego, a tu mało kto patrzy, żeby co nalał, a niejeden patrzy, żeby co chlipnął, bodaj honoru i to mu wystarcza w dodatku.

A teraz: czy wiecie, dlaczego jest prawie powszechny wszędzie głos ludu, żeby wybierać posłów chłopów? Czy rozumiecie ten głos? To jest głos protestu przeciw dotychczasowej gospodarce!

I jest głos słuszny, bo są przyczyny.

A potem jest jeszcze jedno: że chłop chce własnemi oczami obaczyć, własnemi uszami usłyszeć, co tam się robi i radzi o jego sprawach nie można mu odmówić w tem racyi, a tym bardziej prawa. A jeżeli jak korespondent *„Czasu“* pisze gotują się wielkie i pożyteczne reformy na korzyść stanu włościańskiego, jak to będzie pięknie, kiedy chłop własnemi zmysłami się przekona o życzliwości wyższych stanów, a jak to będzie pożytecznie, jak ten chłop wróciwszy do domu między swoich, rozpowie o tem wszystkiem między swoimi, jakie to błogie wieści polecą od wsi do wsi, poprzedniczki i zwiastunki święta pojednania... A jeśli do tych pożytecznych reform tak prędko nie przyjdzie?... bo chłop jest zawsze niedowierzający

i też ma powody, a korespondentowi pisma na słowo któż da wiarę?... to co wtedy?

To też będzie dobrze, jak tam w Sejmie będzie gromada chłopów, bo choćby jak to powiadają złośliwi, chłop nie umiał robić paragrafów, ale będzie tam stał na egzekucyi; aby te paragrafy, ale pożyteczne, były robione, a te paragrafy kiepskie, co były przedtem urobione, żeby były przekreślone i wymazane a i to będzie nie złe.

A więc jesteśmy z zasady za tem, aby do Sejmu weszła jak największa ilość chłopów!

Po II. Walnem Zgromadzeniu.

Czuję się i ja być obowiązany zabrać głos w tym sporze, a to tym bardziej, że przeszłego roku przemawiałem, aby pismo *„Wieniec“*, a w dodatku i *„Pszczółkę“* wziąść za organ stronnictwa i wiem jak było.

Nie mogłem w tym roku przyjść do głosu na Walnem Zgromadzeniu, więc proszę o umieszczenie moich słów w naszym organie, bo o tem nikt nie wspominał, co ja tu opisuję, a myślę, że to jest dość ważne.

Przypominam sobie, jak przeszłego roku, właściwie już półtora roku, jak dostaliśmy potwierdzony statut, czyli ustawy *„Związku“* i jak rozmawialiśmy o tem z Potoczkami i z innymi, jak to się urządzi, jaki będzie Zarząd, który ma być władzą czyli organem kierującym, dla wspólnego porozumienia. Była mowa i o piśmie, że Zarząd musi mieć pismo, które ma być organem czyli głosem tego Zarządu, żeby ten Zarząd miał czem przemawiać, bo jak człowiek bez głosu tak Zarząd bez pisma, czyli bez organu byłby niemy i niedołężny. Takie rozmowy były jeszcze przed I. Walnem Zgromadzeniem.

Rada w radę — co robić? Jedni mówią: Załóżmy własne pismo!... ba, nie tak to łatwo... Wtedy Stan. Potoczek powiada: „Ks. Stojałowski kiedyś w rozmowie ofiarował swoje pisma na własność *„Związku“* pod warunkiem dożywotniego redaktorstwa — możeby najlepiej było przyjąć te pisma za organ“. Brawo! i zgoda.

Na to ktoś powiada, już nie pamiętam kto: „nie może być, żeby ks. Stojałowski nie miał pisma dla siebie — bo on zawsze ma i będzie miał swoje jakieś spory, to się bez pisma nie obejdzie“.

To weźmy za organ *„Związku“* pismo *„Wieniec“*, a *„Pszczółka“* niech zostanie jako organ ks. Stojałowskiego — zgoda! niech tylko *„Wieniec“* będzie organem a *„Pszczółka“* nie — i taki był pierwotnie mój wniosek. Dopiero potem na Walnem Zgromadzeniu na żądanie ks. Stojałowskiego dopisano do mojego wniosku w dodatku, że i *„Pszczółka“* ma być organem. Ale to się źle stało i trzeba było zostać przy pierwszej myśli, bo ta pierwsza myśl była zdrowa. Ale stało się, bo tak było przeznaczone.

Była mowa i o tem, jaka będzie ugoda z ks. Stojałowskim, jako właścicielem i redaktorem pisma, że muszą być jakieś warunki.

Na to objaśnił Potoczek, że o to ugodzi się Zarząd, jaki będzie wybrany, bo Zarządowi z mocy ustaw przysługuje prawo kontroli nad organem i prawo robienia umów, a przy zmowie zabezpieczy sobie Zarząd kontrolę nad organem. Więc do wniosku dodany został i ten punkt (czyli część druga) o umowie i o należącej się Zarządowi kontroli.

Dodać jeszcze muszę, że była też mowa i o tej „darowiźnie“ ks. Stojałowskiego, co powiedział, że daruje swoje pisma *„Związkowi“* pod warunkiem dożywotniego redaktorstwa.

Nie było można wtenczas wyrozumieć, co w tem jest, ale to tylko było widoczne, że to coś niewyraźnego: „dożywotnie redaktorstwo“ jak my przyjmujemy, to znaczy, że my nie mamy żadnego głosu w piśmie, tylko tyle, co redaktor pozwoli, a Zarząd nie ma żadnego prawa kontroli. Więc raz: to jest rzecz niebezpieczna, a po drugie: ani Walne Zgromadzenie, ani Zarząd nie ma prawa robić takich kontraktów, żeby się zrzekać praw, które Zarządowi przysługują podług statutu.

Więc my powiedzieli: w takie ugody nie możemy się wdawać — niech ks. Stojałowski pozostanie sobie właścicielem i redaktorem swoich pism, jak długo chce i niech ma sobie dochody z pomnożonych czytelników, my tylko zabezpieczmy sobie kontrolę, chyba żeby na kontrolę nie chciał się zgodzić,... a to wtedy trzeba będzie szukać innego organu. I ten punkt został także wpisany do mojego wniosku.

Takie były mowy jeszcze przed I. Walnem Zgromadzeniem, a wszystko w najlepszej myśli i z przychylnością dla ks. Stojałowskiego, a rozchodziło się tylko o ubezpieczenie własnych praw, tak samo jak z rodnym bratem, bo i z rodnym bratem musi być umowa na różne wypadki.

To się ks. Stojałowskiemu nie podobało, a dlaczego? bo on już od początku miał co innego na myśli, a ta „niby — darowizna“ to była tylko podrywką i znaczyła tyle: *ofiaruję siebie „Związkowi“ na pana dożywotniego*, abym mógł trzymać *„Związek“* na pasku i używać go za narzędzie do swoich zachcianek — i teraz się wyjaśniło, dlaczego od roku jak wściekły rzuca się na Potoczka, potem na Zarząd, a wreszcie na wszystkich, co się trzymamy naszego programu i statutu. Trzymać się statutu i programu chłopskiego to jest zdrada u niego, a deptać wraz z nim i statut i program to jest chwała!? Oj! księże — księże! jak ci się już całkiem w głowie nie przewróciło, to ci się niedługo przewróci!

Pierwszy krok, jakiś zrobił po zawiązaniu się *„Związku“* był ten, żeś wydał pismo sprzeczne władzy

biskupiej za swoje prywatne urazy. I myślisz, że to było dobrze, albo mądrze i korzystnie dla sprawy ludowej?

Kiedyś się miał za naczelnika, to tem gorszy był ten krok osobistej niechęci. Dlaczegoś czekał z ogłoszeniem tych pism aż do zawiązania „*Związku*“? dlatego, aby władzy swojej przełożonej pogrozić: oto ja mam lud za sobą! I tak groziłeś!

A czy nam to jest potrzeba narażać sobie duchowieństwo? i podkopywać powagę duchowieństwa? i wyrządzać ogromną szkodę kościołowi świętemu?

A przecie powiedziane jest, że pójdziemy za nauką św. katolickiego Kościoła (czytamy w 1. punkcie naszego programu).

A przecie taki jest naszego „*Związku*“ program: walczyć o prawa i sprawiedliwość, ale bez nie nawieści, wszak opieramy się na wierze i miłości, dążymy do pokoju i zgody prawdziwej, która tak jest potrzebna naszej Ojczyźnie. (Czytamy w punkcie 2. naszego programu).

W obec innych stanów zajmujemy stanowisko życzliwe (czytamy w punkcie 3.), a od prac naszych politycznych nie wykluczamy żadnego stanu.

A jednak pisma „*Wieniec i Pszczółka*“ zajęły zupełnie inny kierunek, bo wojowały tylko polemiką i drażniąc inne stany w sposób nieprawidłowy. Nie myślę tu bronić innych, ale tylko bronię programu naszego stronnictwa, kierunek nasz dzisiejszy już był od początku wskazany tylko, że w wyborze osób jesteśmy ostrożni, bo tego wymaga roztropność, a nie wymaga miłość ani sprawiedliwość, aby prawa swoje oddawać w opiekę, a osobliwie ks. Stojałowskiemu.

Przekonaliśmy się, że ks. Stojałowskiego nic nie obchodzi nasza bieda chłopska, jaka nas tu gniecie, jemu gra w głowie tylko powszechne głosowanie i żeby pokazać co jestem ja i jak ja zaśpiewam tak ten „*Związek*“ będzie skakał, a wy drżyjcie i rachujcie się ze mną.

Widać z tego, że ks. Stojałowski chciał mieć „*Związek chłopski*“ za narzędzie do swoich zachcianek i kierować nim jak mu się podoba, ale mu się nie udało, bo my nie jesteśmy niedorostkami, aby nas miał kto na pasku wodzić. Nie udała mu się podrywka, teraz wojuje kłamstwem i oszczerstwem, aby się pomścić na Zarządzie, a osobliwie na szanownych naszych posłach Potoczkach. Hańba takiemu człowiekowi, który w taki sposób stara się zaszkodzić sprawie ludowej i poniewiera ludzi uczciwych, którzy z całych sił pracują dla dobra ogółu!

Pisze ks. Stojałowski, że porobił ich posłami, a oni go za to zdradzili, to zupełne kłamstwo, bo zdrada jest — zdradą „*Związku*“ — ale z jego strony, a posłami nie on ich zrobił, tylko my chłopi im zaufali i powierzyli mandat poselski.

Dlaczego inne okręgi wyborcze tego nie zrobiły przy pomocy ks. Stojałowskiego chłopów nie wybrały? czyich rękach jest 27 mandatów do Rady państwa? a do Sejmu około 70. przecież nie w chłopskich, chociaż są chłopskie?

Czytałem w poprzednich rocznikach „*Wieńca i Pszczółki*“, to przed każdemi wyborami pisma te wojują, aby nie wybierać na posłów chłopów. Jak przed dziesięciu laty włościanie okręgu bocheńskiego wybrali na posła Orzechowskiego do Rady państwa, to pisma te niezmiernie płakały, że ciemny naród, nie wie co robi, że chłopa na posła obrali. A znów w roku 1889 przed wyborami do Sejmu w „*Pszczółce*“ Nr. 12. pisze: nie wybierajcie na posłów chłopów, bo 6 klas gimnazyalnych tyle znaczy jak kropla wody w morzu i taki Sejm Najjaśniejszy Monarcha musiałby rozwiązać. W tem miejscu byłoby dużo do pisania, ale nie mam czasu, później przygotuję odpowiedź na jego kłamstwa po Walnem Zgromadzeniu, jak się misye u nas skończą, a do tego jeszczem chory.

Rostoka, dnia 7. listopada 1894. Jan Król.

Żądajmy bezpośredniego prawa głosowania!

Niczem innem nie odparlibyśmy naszych wrogów, jak prawem bezpośredniego głosowania, jak to p. Chrzanowski wspominał, bo gdy przy obecnych wyborach stanie chłopów do głosowania 500, to przy bezpośrednich wyborach stanęłoby na wyborców 50.000. Wtenczas by nie pomogły żadne strachy, ani przekupstwo, ani pijatyka, bo chcący tylą liczbę wyborców przepłacić, musieliby stańczycy wszystkie swoje majątki posprzedać i to nie wiem, czyby mogli w taki sposób zdobyć nasze chłopskie mandaty.

Bezpośrednie prawo głosowania położyłoby tamę robocie stańczykowskiej, którzy wszelkiemi sposobami chcą trzymać lud w wiecznej małoletności i dlatego przedewszystkiem chcą utrzymać w gminach wiejskich pośrednie głosowanie, nie zważając na to, że lud przygnębiony i zbałamucony biorą na lep socyaliści, jak muchy na miód i narzucają mu prawo powszechnego głosowania. „Niech runie wszystko co jest pod niebem, a prawo to być musi!“ tak wołał i szamotał się na wiecu we Lwowie.

Tak samo wołają nasi parobcy, gdy przyjdzie święto lub niedziela: „Niech runie wszystko, a ja do karczmy iść muszę, bo to moje prawo w niedzielę“.

Takiego to prawa powszechnego żądają nasi parobcy, a gdy podpiją gorzały, to sobie oświecają mózgi jak da kamieniem jeden drugiemu po głowie. Gospodarz nie może go za to ukarać, ani mu dać nagany, bo by go tyle widział i będzie sobie sam robił.

Fałszywi prorocy, którzy przychodzą do nas w owczej skórze a wilczej naturze, ci nam chcą dyktować prawo wyborcze, a naszą gospodarkę państwową, krajową i gminną razem z majątkami gminnemi oddać w takie ręce.

Byłaby ta korzyść, żeby po każdych wyborach

było kilkunastu rannych, a kilku zabitych. Powracając z wyborów mieliby manewry, a żydkowie głaskaliby sobie brody.

Prawo powszechnego głosowania przyniosłoby wieczną zgubę dla gospodarzy, a zarazem i podkopałoby naszą wiarę świętą. Osądźcie kochani Bracia jakby to było, gdyby w gminie było n. p. 50-ciu gospodarzy, a każden by miał dwóch parobków, więc do wyboru na wójta w gminie mieliby 50 głosów, a parobcy by mieli 100. Jużci podobno tak bywa: kto ma więcej głosów, to ten urzęduje, więc parobcy radnymi i Zwierzchnością gminną, będą układać budżet i sami dla siebie uchwalać duże pensye, a ty gospodarzu będziesz płacił, co ci oni podyktują. Żaden porządny parobek na to się nie zgodzi, bo wie, że i na niego przyjdzie czas, że będzie gospodarzem i wie, że byłoby to niesprawiedliwie. Takiego prawa niby to „bożego“ żądają tylko socyaliści; aby gospodarze płacili, a parobcy rządzili.

Kto się chce dowiedzieć, co znaczy prawo powszechnego głosowania, ten niech idzie do Francyi, a zobaczy co się stało z tak wspaniałym i bogatym krajem, który przewyższał wszystkie państwa monarchiczne tak pod względem materyalnym jako i religijnym przed kilku dziesięciu laty, a dzisiaj przez wprowadzenie powszechnego głosowania zobaczy tylko ogniska anarchiczne, bomby i sztylety podkopanie religii i zmniejszenie liczby ludności przez rozpustę i zepsucie.

Dlatego też kochani Bracia, musicie wiedzieć, że gazetki te, które nam takie prawa dyktują, są trucizną dla nas gospodarzy i herezyą dla naszej wiary, dla zburzenia wszelkiego porządku i zrobienia ogólnego zamętu w świecie.

Dlatego Bracia musimy wytężyć wszystkie siły dla wytępienia owych fałszywych pism. Obudźcie się gospodarze! którzyście dotąd spali, albo mówili: co mi tam! Albowiem siekiera przyłożona jest do pnia. Tylko zjednoczonemi siłami podołamy temu, a więc Bracia łączmy się w jeden „*Związek*“ i rozszerzajmy nasz organ, werbujmy nowych czytelników i członków! i żądajmy bezpośredniego prawa głosowania i rozszerzenia na wszystkich co podatek płacą!

Opalana w październiku 1894.

Józef Maciuszek.

Głos obrony czci.

W opowiedzi otrzymujemy następujące pismo, które uważamy za święty obowiązek publicznie ogłosić, ponieważ trzymamy się tej zasady: prawda przedewszystkiem, a za najpodlejsze rzemiosło uważamy kłamliwe szarpanie oszczerstwami sławy bliźniego.

W numerze 4. „*Nowego Wieńca*“ napadł na mnie w osobnym artykule niejaki Karol Fill, a właściwie ks. Stojałowski, gdyż Fill artykułu takiego napisać nigdy nie potrafi. Fill ten jest indywiduum we wsi całej bardzo złej używający sympatyi. W roku 1893 spalił się, przyczem pogorzało 6 gospodarzy. Na wiosnę b. r. spalił się po raz wtóry i siedział w areszcie śledczym podejrzany o podpalenie. Tow. asek. krakowskie wstrzymało mu wypłatę premii przez długi czas, a że ja jestem delegatem Towarzystwa, zapewne Fill myślał, że ja się do tego przyczyniłem i stąd zemsta. Jak się sprawa skończyła i czy mu wypłacono nie wiem, gdyż mnie Tow. wcale się o nic nie pytało. Wieś cała ma go za podpalacza i to jest bardzo prawdopodobne. Z takim indywiduum nie chcę się po sądach ciągać i dlatego o oszczerstwo skarżyć go nie będę. Że jednak zarzuty są ciężkie, a dla mnie bardzo przykre, więc zamierzam wytłumaczyć się przed Panem i przed Szan. Zarządem „*Związku*“ w inny sposób. W tym celu załączam dwa pisma niedawno mi doręczone, pismo Urzędu gminnego w Michalewicach i pismo prezesa Rady pow.

Pismo Rady nadzorczej Tow. Zaliczk. w Rudkach przesłanem zostało wprost do Redakcyi „*Związku*“.

Z tych pism przekonacie się panowie, że ani ludu nie unikam, ani władzy mi powierzonej nie nadużywam.

Oto mi głównie chodzi, a co sobie o mnie myśli nowy a fałszywy prorok ks. Stojałowski, to mi zupełnie obojętne.

Michalewice, dnia 12. listopada 1894.

Albin Rayski.

W numerze 4. pisma „*Nowy Wieniec*“ ogłosił niejaki Karol Fill mieszkaniec z Michalewic, iż w tychże Michalewicach wyroki w sprawach szkód polowych poczynionych w łanach dworskich nie wydaje wójt tylko właściciel dóbr Wny Pan Albin Rayski.

Twierdzenie to jest nieprawdziwe, albowiem wyroki wydaje wójt lub tegoż zastępca w obecności asesorów gminnych, a spisuje je pisarz gminny.

Co do innych spraw i zarzutów w piśmie Karola Filla podniesionych to zauważać musimy zgodnie z prawdą, że Wny Pan Albin Rayski broni się od złodziei i szkodników polowych, którym teraz w Michalewicach niewygodnie, ale krzywdy gminie nie robi i owszem za jego staraniem wymurowano w gminie szkołę nową, na którą z własnej kieszeni więcej jak połowę kosztów, bo 1.700 złr. wyłożył.

Pieczęć.
Urząd gminny
w Michalewicach.

Józef Fill wójt.
† **Jakim Łaziów** zastępca wójta.
† **Michał Łosik** przysiężny.
† **Iwan Bryjowski** radny.
Podpisałem **Walenty Frydlewicz**
pisarz gminny.

L. 1932.

W piśmie „*Nowy Wieniec*“ Nr. 4. czyni niejaki Karol Fill zarzuty p. Albinowi Rayskiemu byłemu Prezesowi Rady powiatowej, iż tenże bronił i protegował wójta gminy Michalewic, Józefa Filla, który miał zdefraudować kilka set złotych a. w. a to dla tego, że tenże wójt miał mu być potrzebny przy wyborach na posła.

Z aktów Wydziału powiatowego i kilkakrotnych szkontrów kasy gminnej w Michalewicach pokazuje się jednak, że wójt Józef Fill, *żadnej* defraudacyi nie popełnił.

Z Wydziału Rady powiatowej

W Rudkach dnia 9. listopada 1894.

Pieczęć. Wydział Rady pow. w Rudkach.	**Andrzej Fredro** Prezes Rady powiatowej.

Z powodu iż w piśmie „*Nowy Wieniec*“ Nr. 4. czyniono p. Albinowi Rayskiemu dyrektorowi Tow. Zaliczk. w Rudkach zarzuty jakoby przy udzielaniu pożyczek w ogóle, a w szczególności mieszkańcom gminy Michalewice nieprawidłowo, stronniczo i samowolnie sobie postępował powzięła Rada Nadzorcza Tow. zaliczk. na posiedzeniu z dnia 4. listopada uchwały, że w postępowaniu p. Dyrektora nic nieprawidłowego nie widzę, a uznając jego postępowanie, jako prawidłowe i zgodne ze statutem i regulaminem obdarzała go i obdarza zupełnym zaufaniem.

Z Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego

Rudki dnia 5. listopada 1894.

Jan Chimiak sekretarz — **Jędrzej Lorek** Wice prezes Rady nadzorczej.

O wyborach w Tarnobrzegu.

W dniu 6. listopada b. r. gdyśmy się zgromadzili do Tarnobrzegu w celu wybrania posła na Sejm krajowy, zauważyłem między innemi pana Jana Potoczka posła do Rady państwa i członka „*Związku*“ tom widział, że niejako by tenże chciał ducha przelać w każdego prawyborcę, ale niestety kiełbasa pańska ma większą siłę pociągającą i ta zwyciężyła. Mamyż przeto zwątpić? Nie! „*Związek*“ jako organ, który rozchodzi się po gminach niech nawołuje do gromadzenia się i porozumiewania w celu wyboru na rok przyszły, a my ze swej strony o ile będzie można, będziemy się przygotowywać, żeby wybrać ludzi w gminach, żeby mieli poczucie honoru, by za kiełbasę nie głosowali.

Wprawdzie inicyatorowie pierwszego zgromadzenia chłopskiego w Stalach błąd wielki popełnili, że nie rozpisali na cały powiat zaproszeń, jak sami mówili potem, że nie wszystkim dowierzali, a później się pokazało, że ci właśnie, co im niedowierzano, byli najlepsi i stali jak mur przy chłopie i jeszcze jeden błąd, że postawiono kandydata, który nie wszystkim przypadł do smaku i to był największy błąd. Kończąc moje pismo mam sobie za miły obowiązek podziękować panu Janowi Potoczkowi za jego dobre chęci staropolskiem Bóg zapłać.

Z poważaniem

Jan Mączka.

Publiczne święcenie Niedzieli i Świąt.

Czytałem gdzieś chronologią panujących i ich krajów i państw na kuli ziemskiej. Z tego tylko tyle zapamiętałem, że Monarchia Węgiersko-Austryacka jest państwem katolickiem, że religią panującą jest religia Rzymsko-katolicka. Dalej to wiemy, że kraj nasz Galicya jest katolickiem, jest częścią dawnej Polski słynnej z religijności, z przywiązania do stolicy Piotrowej, tej Polski co zwana była przedmurzem chrześciaństwa.

Przyjdźmy do pierwszego lepszego miasteczka lub miasta Galicyi w tym kraju na wskroś katolickim, a zda nam się, żeśmy w dawnej Palestynie kraju żydowskim, zobaczymy, że tu panuje religia Izraela.

W sobotę widzimy wszystko jakby w śnie pogrążone, wszędzie pusto, sklepy zamknięte, widzimy tu postaci przesuwające się w od świętnych chałatach poważnie; gdy nazajutrz, w dzień niedzielny życie miejskie ożywione, pełno ruchu handlowego, sklepy otwarte na oścież, załatwiają się wszelkiego rodzaju interesa, szynki dopiero wczoraj puste, dzisiaj pełno w nich hałasu piekielnego. Nie ustaje też praca w urzędach, choć to niby święto katolickie i rządy katolickie.

I czyż takie święcenie publiczne świąt katolickich nie obraża majestatu Bożego? czyż takie święcenie publiczne nie demoralizuje całego narodu? Czyż to nie poniża nas w obec żydowstwa wrogiego nam żywiołu, przynosząc im nie mało korzyści?

Któraż religia jest tak świetna, wspaniała i szczytna? czyż nie są ozdobą naszych miast i miasteczek, a nawet wsi wspaniałe świątynie katolickie? a czyjeż to godło krzyż, znak naszej świętej wiary błyszczy majestatycznie ze szczytów wierz i podnosi nasze serca tam w górę? czyż to nie krzyż zdobi korony cesarzy i królów? czyż to nie krzyż zdobi piersi zasłużonych i bohaterskich mężów?

A czyż nasze nabożeństwa kościelne nie przyczyniają się do uświetnienia wszelkich uroczystości narodowych państwowych i monarszych, na które nawet innowiercy z upodobaniem spieszą?

Jeżeli nasza religia, nasza wiara jest tak świetna, tak wspaniała, czemużeśmy ją tak sponiewierali przez publiczne łamanie świąt? wszak się to dzieje od zaprowadzenia konstytucyi od zaprowadzenia samorządu! Czemu panowie polacy nie bronią chrześciaństwa we Wiedniu? jak niegdyś bronili pod Wiedniem pod dowództwem bohaterskiego Jana Sobieskiego? czemu koło polskie niby katolickie nie broni solidarnie katolicyzmu?

Według zasad chrześciańskiego państwa powinny być święta katolickie publicznie święcone bez względu na wyznanie, powinny ustać wszelkie targi i handle powinny być zaniechane, załatwianie wszelkich interesów, powinny być zamknięte sklepy i składy towarowe, powinny być zawieszone urzędowania, a kancelarye i biura powinny być zamknięte, aby i biedni urzędnicy mieli odpoczynek niedzielny i świąteczny! Czyż można

wymagać od urzędnika państwowego, aby w niedzielę i święto był na Mszy św. i kazaniu i posądzać go o bezreligijność, jeżeli on musi wiecznie ślęczeć w kancelaryi. Jeżeli się nikt z jednostek nie dorobił w święto, tem bardziej nie dorobią się zbiorowe narody i państwa, ani nie przyspieszą swych interesów. Spróbujcie tylko Panowie! a przyznacie kiedyś że chłop miał słuszność!

Jan Biernat
członek „Związku“.

Jubileusz 50-letni Kapłaństwa IMCI ks. kan. Tomasza Korab. Pociłowskiego

proboszcza w Łącku (członka „Związku stronnictwa chłopskiego“.)

Obrazek z Łącka z d. 29. września 1894.

Czas jesienny czas zbawienny,
Dzień świętego Archanioła
Był dzień piękny, dzień promienny,
Dzwon wesoło na lud woła.
Który się wczas tu wroił,
Z jakąś dumą, a miłością,
Nie jak zwykle serce spoił,
I umysł wspaniałomyślnością.
Kościół w wieńce przyozdabia,
Chorągwiami, zieleniami
Jakieś dary przysposabia,
Dziatwa też z profesorami.
Krzątają się wiją wieńce,
Szepczą wiersze i piosenki
I dziewczęta i młodzieńce,
I panicze i panienki.
Tam poważni gospodarze
Jak również i gospodynie,
Chcieliby coś przynieść w darze,
Coś od serca i coś w skrzynie.
Zmawiają się czynią koła,
Wielcy w duchu w sercu prości
Gromadzą się w krąg kościoła,
Lecz i obcych nie brak gości.
Pocóż oni tu zjechali,
Spytacie mię drodzy moi,
I ten lud co tłumem wali,
Pod kościół i tu się roi.
Przyglądając się ciekawie,
A wesoły i ochoczy,
Jakby ku wielkiej zabawie,
Łzą radości skrapla oczy.
Chór brzmi pieśnią melodyjną
Której ton wszech słuch zachwyca
Zdobiąc cechę religijną
Którą Łącko się zaszczyca.
W średniej nawie po pod Tęczą:
Piramida herb „Korabiu“...
Pod którym to wierni klęczą
Niby Noe na Arabiu...
Wznosząc głośne wdzięczne modłów pienia
Przed zastępy Panów Pana,
Przed tron chwały pod sklepienia
Niebios, wdzięczny dla kapłana.
Wiernego w swym posłannictwie
Który stoi przed Narodem,
Niby słońce w swym stronnictwie
Za wzór postępu z Narodem.
Oto wielka dzisiaj chwila:
Jubileusz to kapłański,
Lat pięćdziesiąt się przechyla
Pracy we winnicy Pańskiej.
Ksiądz kanonik Pociłowski,
Tomasz Korab. Ojcowina
Doczekał się z łaski Boskiej,
Tego szczęścia starowina...
Boże drogi i kochany,
Jakże serce się raduje
Gdy my tego otaczamy,
Który się szczęśliwym czuje...
Lat dwadzieścia osiem pracy
W jednym i tym samym polu,
Z poświęceniem to coś znaczy
To jest: zażyć chwil pokoju.
I osłody i pociechy,
Poważania i miłości
I wygody ciepłej strzechy,
Otoczenia serc wdzięczności!

W imieniu wdzięcznych parafian i wiernych synów kościoła,
Jan Myjak.

Asenterunek koni dla armii w Nowym Sączu.

Z wielkiem zadowoleniem włościanie i dwory przyjęły wiadomość przez c. k. Starostwa w Nowym Sączu, Limanowy, Nowym Targu i Grybowie ogłoszoną, że w dniu 18. października b. r. odbyć się ma asenterunek koni dla c. k. armii i że takowe *wprost* od chodowców po cenach z góry ustanowionych zakupywane będą.

Upatrywaliśmy w tem skutek znanej uchwały Sejmowej spowodowanej wnioskiem posła Klemensiewicza, pomimo że c. k. Starostwo bardzo późno i w sposób nie właściwy wiadomość tę ogłosiły, zgromadzili przeważnie włościanie 60 do 80 sztuk koni doborowych i asenterunek odbył się przez komisyę wojskową, że się odbył nikt temu nie zaprzeczy, ale w jaki sposób? oto w jednej godzinie przepędzano pojedyncze sztuki, wszystko było schwach, engbrüstig, schwache füsse i t. p. a tylko 3 mówię *trzy* sztuki zanotowano, kazano właścicielowi trzymać do wiosny, z tem że wtenczas dopiero konie wzięte i zapłacone zostaną. Niezawodnie *proceder taki* odbędzie się w Białej, Tarnowie, Rzeszowie i t. d. a właściwie pozostanie znów jak dawniej bywało, to jest, że te wszystkie konie, które przedstawiono, a które były schwach, engbrüstig, będą zupełnie zdatne, gdy je generalny liferant dostarczy. I znowu grube tysiące pozostaną w rękach pośredników, gdyż chodowcy tym

dać muszą konie swoje po 150 do 200 złr., gdy za nie c. k. Skarb wojskowy 325 do 400 złr. płaci.

Byłby przecież czas, żeby c. k. Rząd krajowy postarał się o to, aby polecenia Wys. ministerstwa wojny nie były martwą literą. O ile nam wiadomo, to w Węgrzech stanowczo *zabronionem jest* zakupywanie koni od liferantów i takowe *muszą być* wprost od chodowców kupowane.

Z chęcia płacimy podatki jakie na nas c. k. Rząd nakłada. Rząd atoli powinien się starać, aby było z czego płacić, gdy nie będzie dochodu to i opłata podatków ustać musi.

Czyż to koniecznie pracą naszą mają się bogacić pośrednicy? czyż to tak trudno zaprowadzić zakupno koni wprost od chodowców? sądzimy, że przy dobrej woli c. k. Rządu wszelkie takie nadużycia ustąpić muszą.

Wiadomości ze świata.

Wiedeń. Stała komisya *podatkowa* obradowała wczoraj nad sprawozdaniem subkomitetu z ustawy o podatku rentowym. Po kilku przedmiotowych uwagach referenta Dawida *Abrahamowicza*, posłów *Steinwendera*, *Mengera* i *Dipaul'ego* załatwiono wszystkie paragrafy ustawy i przyjęto je bez istotnych zmian.

W komisyi podatkowej rząd zdobył wczoraj zupełne powodzenie. Podatek rentowy uchwalony wśród ożywionych oklasków. P. Zaleski zaproponował, aby zaniechać rozprawy szczegółowej, aby wniosek mógł się dostać corychlej do pełnej Izby.

Budapeszt. Sytuacya jest w wysokim stopniu naprężona. Pomimo zaprzeczeń ze strony pism liberalnych, dymisya gabinetu staje się coraz prawdopodobną.

Niemcy. Minister Capriwi, który był przeciwny prześladowaniu Polaków musiał ustąpić, nastaną tedy w Prusach czasy dokuczliwe dla Polaków.

Rząd pruski gotuje się do walki ze socyalizmem przez zaostrzenie różnych ustaw.

Rosya. Przysięgę na wierność nowemu carowi kazano w kościołach polskich składać po *„rosyjsku!"* Wielkie stąd oburzenie, między ludnością polską bo tego nigdy nie bywało. Wielu biskupów i księży oparło się temu i czytali rotę przysięgi po polsku.

Pogrzeb zmarłego cara odbył się d. 19. listopada. Nowy car przyjmował deputacyę Polaków i zapewniał ich, że wszystkich poddanych obejmuje jednakim sercem, czy tylko szczerze?

Chiny. Japończycy po operacyach wojennych, dokonanych 20. b. m. uderzyli na port Arthur dnia 21. b. m. idąc do szturmu równocześnie na wszystkie forty od strony lądowej. Pierwsza armia walczyła na prawem skrzydle, a brygada generała Kumamoto na lewem. Podczas tego szturmu ciężkie działa ostrzeliwały cytadelę.

O godz. 8 rano wojsko pierwszej armii zdobyło forty zachodnie i wtargnęło do miasta. Forty wschodnie dostały się w ręce brygady gen. Kumamoto o godz. 11. w nocy. Forty nadbrzeżne dopiero zazajutrz dostały się w ręce Japończyków.

Straty Japończyków mają być znaczne, ale ze strony chińskiej padło o wiele więcej.

Wiadomości z kraju.

Księciem biskupem krakowskim zamianowany został kniaż Puzyna, biskup sufragan (zastępca) Lwowski. Jego miejsce we Lwowie ma zająć ks. Dr. Pelczar kanonik krakowski.

Wybór posła do Rady państwa z gmin powiatów Rzeszów, Kolbuszowa odbędzie się dnia 17. grudnia.

Ulgi legalizacyjne. Wydział krajowy przedłożył Sejmowi projekt ustawy, mocą której *dokumenta w interesach drobnych t. j. do kwoty 50 złr. nie potrzebują być legalizowane przez notaryusza.* Zamiast podpisu notaryusza ma być podpis dwóch wiarogodnych świadków. *Chwała Bogu!*

Ale dlaczego tylko do 50 złr.? *dlaczego nie do 100 złr.?* poco te targi? dlaczego z nami osobne historye ekstra? dlaczego ustawa państwowa z r. 1890 nie ma być u nas tak zaprowadzona jak w innych krajach?

Powiadają: dla naszego kraju ustawa o tych ulgach „jest niewłaściwą, a nawet szkodliwą", bo my okrutnie głupi! Niech nam odpowiedzą: czy chłop na Bukowinie mądrzejszy?

Dużoby o tem gadać. Dziś przy pożyczce w kasie zaliczkowej potrzeba podpisu notaryusza, a przez to całkiem niepotrzebnie tylko koszta pożyczki się pomnażają bez żadnego pożytku, jak sama Kasa przyznaje. Nie tylko do 100 złr. ale i wyżej mogłoby się bez tego obejść. Posłowie nasi powinni się domagać, aby ulgi były zaprowadzone przynajmniej do 100 złr. jak w innych krajach.

Petycyj w sprawie zmiany ustawy łowieckiej nadeszło dopiero 14. Ze względu, że niebawem zostanie Sejm otwarty przypomina się wszystkim gminom, które ta sprawa obchodzi, ażeby pospieszyły z nadsyłaniem wspomnianych petycyj. Jak się te petycye pisze, podanem zostało w 17. Nrze *„Związku"* na str. 143. Zwraca się jednak uwagę, ażeby do tych petycyj brać cały arkusz, a nie pół arkusza papieru i żeby były ile możności zaopatrzone pieczęcią gminną.

KRONIKA.

Wiedeń. Rada państwa.

Święcenie niedzieli. Rząd przedłożył nowe przepisy obostrzające przepisy o święceniu niedzieli.

Taniego mięsa chce Wiedeń i szturmują gdzie się tylko da, żeby rząd otworzył granicę dla bydła rumuńskiego, jak o tem już pisaliśmy. Tymczasem bydła mamy dosyć, tylko rzeźnikom wiedeńskim idzie o to, żeby

mieli bydło za pół darmo, a mięso żeby sprzedawali drogo. Rząd nie jest skłonny do otwarcia granicy, a Koło polskie stanowczo się temu sprzeciwia. Niechby kto szturmował, że więcej jest ludności, co nie już mięsa, ale chleba nie mają.

Świnki nie sprzedasz, chyba za bezcen, jak jeszcze ciołka nie sprzedasz, to ciekawość skąd się zapłaci podatki.

Zmianę ustawy o konkurencyi kościelnej opracował już rząd i do opłaty na kościół mają być pociągani także innowiercy w takiej części, jaka wypada na ich służbę katolicką u nich się znajdującą. Projekt ten zbliża się nieco do naszych żądań, ale nie jest zdaniem naszym dostateczny, bo tu powinno się porachować ile to ludzi, oprócz służby zarobkuje przy gospodarstwach innowierców. Ks. Pastor wykazywał w Kole polskiem niedostatki tego projektu.

Sprawa w Kole polskiem w Wiedniu. P. Jan Potoczek przedłożył Kołu polskiemu w Wiedniu na posiedzeniu 11. listopada sprawę nadużyć, jakie ze strony organów rządowych działy się przed wyborem i w dniu wyboru posła na Sejm krajowy w Tarnobrzegu. Oświadczył przytem, że nie wnosi teraz interpelacyi do rządu w tej sprawie, ponieważ jest przekonany, że go Koło polskie do wniesienia takiej interpelacyi nie dopuści, dlatego podaje to wszystko do wiadomości Koła i obecnych na tymże Ministrów polaków, oświadcza jednak, że ponieważ już poprzednio żądał w sprawie takich samych nadużyć przy wyborach wniesienia interpelacyi do Rządu w Radzie państwa, a Koło polskie zawsze się temu sprzeciwiało, dlatego oświadcza, że jeźli takie wypadki jeszcze raz się powtórzą, wtedy niepytając się nikogo na własną rękę interpelacyą do Rządu w Radzie państwa postawi.

Prezes Koła wyjaśniał, że ta sprawa należy do Sejmu i do Namiestnictwa i że może być wniesiony protest. Prawda, ale w każdym wypadku wolno także i należy się zapytać Ministra, który jest najwyższą władzą przełożoną organów rządowych.

W Kole polskim były pewne nieporozumienia, a to właśnie z tego powodu, że klub ten zanadto krępuje wolność poselską i że poufne obrady nad reformą wyborczą Prezydyum Koła robiło na swoją rękę i za długo trzymało w tajemnicy.

O tej jedności i karności w Kole polskim chcemy pomówić. Jedność i karność jest dobra i pojmujemy wartość jedności i karności, gdy idzie o wspólny interes narodowy, gdy idzie choćby o powagę „Koła", w rzeczach ustawodawstwa. Ale weźmy np. takie sprawy, gdzie idzie o nadużycia pojedynczych organów władzy wykonawczej, nadużycia takie przecie nie mogą leżeć w interesie narodu, ani w interesie powagi „Koła polskiego". „Koło" nie powinno więc w takich wypadkach wiązać posłów i gnębić wolność słowa swoich członków.

Jednym z najcenniejszych praw posła jest *prawo interpelacyi*, czyli prawo upomnienia się o krzywdy, albo nadużycia organów władzy wykonawczej. I to prawo powinno być w zupełności wyzwolone z więzów „Koła" i oddane w całości każdemu posłowi.

Reforma wyborcza była dotąd ciągle przedmiotem poufnych obrad pomiędzy mężami zaufania stronnictw sprzymierzonych, z których wynikło, że nie ma zgody, co do sposobu rozszerzenia prawa głosowania, ale do rozszerzenia tego prawa przyjdzie, ale *bezpośredniego głosowania* nie chcą nam przyznać, a my *chcemy bezpośredniego prawa głosowania!*

Uczciwość pism „Nowego Wieńca i Pszczółki". Pisma te od dawna już umieszczają napaści na *„Związek stronnictwa chłopskiego"* i podają wiadomości wprost *zmyślone*, osobliwie zaś czyniły to przed i po Walnem Zgromadzeniu.

Zarząd posyłał sprostowania, ale pisma te sprostowań nie umieściły, a tem samem dowiodły, że *kłamią świadomie i umyślnie!*

Co o tem należy myśleć niech nam powie sam ks. Stojałowski. Oto są jego własne słowa: „Wszakże „na całym świecie *uczciwe* dziennikarstwo umieszcza „nadesłane mu sprostowanie. Nasze galicyjskie rzekomo „katolickie pisma nie znają tych zasad moralności ani „przykazań Boskich, a zmuszać ich do tego procesami „nie mamy czasu. *Zatem piętnujmy raz na zawsze na „tem miejscu nieuczciwość i podłość takiego postępowania.* „Na szczekanie odpowiada się milczeniem".

Tak maluje ks. Stojałowski postępowanie przeciwnych sobie dzienników i swoje uczucia w *„Dzwonie"* z r. 1894. str. 94. Tak i my, a ks. Stojałowski nie weźmie nam tego za złe, bo on podobno wierzy, że *równa miarka* dla wszystkich.

Deputacya organistów z Galicyi była u ministra Madejskiego z prośbą o polepszenie bytu. Minister obiecał im wysłuchanie ich prośby.

Drukiem Józefa Pisza w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Franciszek Sadlik.*